



# Czczycie Pana w świętości

*„Lecz nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali” - Jan 4:23.*

Słowa te wypowiedział nasz Pan do niewiasty z Samarii, gdy ta spotkała go siedzącego przy studni. Wykorzystał On tę sytuację, by opowiedzieć jej o wodzie życia. Niewiasta, przekonana, że jej rozmówca nie jest zwykłą osobą lecz prorokiem o nadzwyczajnej mądrości, zadała mu kilka pytań, które były przyczyną wiecznych sporów pomiędzy Żydami a Samarytanami. Samarytanie nie byli Izraelitami czystej krwi, byli ludnością mieszaną. Nie znajdowali się pod wpływem kultury żydowskiej ani pod Zakonem. Nic dziwnego, że Żydzi nie chcieli mieć z nimi nic do czynienia, nazywając ich poganami. Nasz Pan również uważał ich za pogan, jako naród nie objęty Przymierzem i Obietnicami danymi Izraelowi. Pamiętamy przecież jego pouczenie, które skierował do uczniów, by głosili Królestwo Niebios, gdy powiedział:

*„na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie” - Mat. 10:5, ponieważ „jestem posłany tylko do owiec zaginionych z domu Izraelskiego” - Mat. 15:24.*

Samarytanka stawiając to problemowe pytanie miała nadzieję usłyszeć prawdziwą odpowiedź z ust proroka, który choć był dla niej obcy, mógł powiedzieć o jej życiu prywatnym więcej niż ktokolwiek poza nią mógł wiedzieć. Samarytanka chciała wiedzieć, czy racja jest po stronie Żydów czy może po stronie Samarytan. Żydzi uważali się za naród wybrany, będący w ręku Bożym i pod Jego kierownictwem. Twierdzili oni, że są nasieniem Abrahamowym, narzędziem, przez które będą błogosławione wszystkie narody świata. Wiedzeni tym przekonaniem wzniesli najpierw przybytek, a później wspaniałą świątynię w Jeruzalemie, mieście wielkiego Króla. Każdy z nich był zobowiązany przynajmniej raz w roku (wg zapisu 2 Mojż. 34:23 - trzy raz, przyp. tłum. ) przyjąć przed oblicze Pańskie do Jeruzalemu, by otrzymać jego błogosławieństwo. Natomiast Samarytanie uważali, że prostota w oddawaniu czci jaką znali z opisów życia Abrahama, Izaaka i Jakuba, którzy nie mieli ani przybytku ani świątyni, a Pana wielbili na górze, jest najwłaściwszą metodą zbliżenia się do Boga. Według nich, Żydzi popadli w zbytni formalizm i rozbudowaną obrzędowość, podczas kiedy oni, Samarytanie zachowali właściwy sposób okazywania Bogu czci. Te

sprzeczne poglądy były powodem częstych problemów i zadrażeń pomiędzy ówczesną społecznością żydowską a samarytańską. Ten fakt tłumaczy nam takie zainteresowanie Samarytanki tą sprawą. Chciała ona wykorzystać nadarzącą się okazję, by usłyszeć zdanie na ten temat osoby, której mądrość i świętość właśnie poznała. Dlatego zadała pytanie, gdzie należy czcić Pana, czy w żydowskiej świątyni jerozolimskiej czy na górze, gdzie cześć oddają Samarytanie?

Odpowiedź naszego Pana czyni jasnym następujące rzeczy: aż do tego czasu Żydzi godnie chwalili Pana, byli w zgodzie z jego zarządzeniami. Oni czcili Pana w takim stopniu, w jakim znali Boskie prawo. Natomiast Samarytanie nie czcili Pana w zgodzie ze swoim poznanie, ponieważ nie wiedzieli - nie znali tego, kogo czcili, w przeciwieństwie do Żydów. Samarytanie kierowali się własnymi przeczuciami i wrażeniami, natomiast Żydzi postępowali zgodnie z Boskimi przykazaniami, byli przez niego wybranym narodem, z którego miało wynieść obiecane „nasienie” Abrahamowe, które miało zbawić świat. Bóg przygotował ten naród, jego prawo dla rozwoju Zbawiciela.

Nasz Pan nie powiedział niewieście samarytańskiej, że to on jest tym wielkim Żydem, „urodzonym pod Zakonem” i usprawiedliwionym przez ten Zakon, że on jest tym obiecany nasieniem Abrahamowym, przez które mają być błogosławione wszystkie narody ziemi. Samarytanka nie wiedziała również, że w nagrodę za swoje posłuszeństwo, wytrwałość i wierność Jezus stanie się Bożym nasieniem, dziedzicem obietnic Abrahamowych, doświadczonym we wszystkim i mającym moc błogosławienia narodów. Chrystus nie powiadomił jej również o tym, że będąc uwielbionym, będzie wybierał członków swojego Ciała, swojej Oblubienicy, aby razem z nim współuczestniczyli w dziele błogosławienia ludzkości. Samarytanka nie wiedziała również, że ta łaska najpierw okazana została Żydom, że to do nich skierowano zaproszenie do dzielenia cierpień z Chrystusem. Jezus nie powiedział jej również, że oni ten przywilej odrzucają, będąc zaślepieni dla rzeczy duchowych, a tylko nieliczni go doceniają i z niego skorzystają. Nasz Pan nie powiedział jej także, że łaska ta zostanie z czasem przelana na pogan, włączając w to Samarytan, by dopełnić dzieła wybierania Kościoła, by skompletować Oblubienicę Barankową.

Wszystkie te prawdy, chociaż przekazane apostołom, nie były jednak zrozumiałe aż do czasu wypełnienia się ofiary naszego Pana, aż do jego wstąpienia do chwały i przedstawienia tej ofiary Bogu Ojcu jako ofiary okupowej za cały świat i aż do momentu przyjęcia tej



ofiary przez niego, czego potwierdzeniem było zesłanie Ducha Świętego na poświęconych wierzących w dniu Pięćdziesiąticy. Wtedy nastał właściwy czas na objawienie i wyjaśnienie wszystkich tych prawd, tajemnicy ukrytej od wieków (Kol. 1:26,27), wysokiego powołania. I chociaż nie był to odpowiedni czas i miejsce, by objaśnić tę tajemnicę, to jednak Chrystus udzielił odpowiedzi na pytanie młodej niewiasty. Jezus mówi jej co prawda, że Żydzi dobrze czynią oddając Bogu cześć w Jeruzalemie, ale wcale nie nakłania jej do stania się Żydówką, ale mówi jej, że nadchodzi zmiana dyspensacji, a w związku z tym, ani ta góra, ani Jeruzalem nie będzie miejscem szczególnym, jeżeli chodzi o oddawanie Bogu czci. Nowa dyspensacja ma być dyspensacją ducha, zatem ci, którzy naprawdę chcą być blisko Boga powinni mu oddawać cześć w duchu i w prawdzie. Nasz Pan wcale nie uczy, że we wcześniejszym okresie czasu nie było prawdziwych czcicieli Boga, wręcz przeciwnie, Pisma uczą, że było wielu świętych mężów, których modlitwy były wysłuchiwane, ale nie czcili oni Boga w duchu (ponieważ on nie był jeszcze zesłany; Jezus nie został uwielbiony – Jan. 7:39) ani w prawdzie, ponieważ ona może być objawiona tylko przy udziale Ducha Świętego – Jan. 14:16-17.

Fakt, że dostąpiliśmy tej łaski uznania za synów Bożych dzięki Duchowi Świętemu i czystemu poznaniu Prawdy (co jest efektem działania Ducha Świętego), że mamy możliwość oddawania Bogu czci w sposób, który jest mu najbardziej przyjemny – w żadnym przypadku nie oznacza, że jesteśmy bardziej godni łask i błogosławieństw niż niektórzy z Świętych Starego Testamentu. Nadanie Izraelowi Zakonu również nie oznaczało, że oni bardziej zasługiwali na Boskie łaski niż inni – Rzym. 3:2. Kiedy nadszedł właściwy czas aby przedstawić cię (obraz, figurę – przyp. tłum.) nadchodzących błogosławieństw, Bóg wybrał naród Izraelski jako swoje narzędzie, by okazać błogosławieństwa Ewangelii, które miały nastąpić. I tak jak nie ten, kto słucha, ale ten kto postępuje według prawa jest przez nie usprawiedliwiony, tak też nie ten jest najwięcej ubłogosławiony, komu dano więcej możliwości, by oddawać cześć, ale ten kto używa nadarżających się sposobności, aby oddawać Bogu cześć w Duchu i w Prawdzie, które stały się jego udziałem.

I rzeczywiście, specjalne uznanie należy się Świętemu Starego Testamentu, wspomnianym przez apostoła Pawła w liście do Żydów w 11 rozdziale. Żyli oni zanim rozpoczęła się dyspensacja Ducha Świętego; widzieli nie Prawdę, ale jej cienie i typy, a pomimo tego pozostali wierni aż do śmierci. Ich postawy są godne podziwu, uzyskali oni również boskie uznanie – chociaż oni „nie osiągną doskonałości bez nas (kościół)”, ponieważ dla nas Bóg przygotował „lepsze rzeczy” (Hebr. 11:40).

Duch Święty, jak to zostało pokazane, jest określeniem

opisującym boską energię, w jakiegokolwiek postaci ona się objawia. To ta siła przymusiła proroków do pisania słów i proroctw, których częstokroć w ogóle nie rozumieli – 1 Piotra 1:12. Pomimo tego dostąpili oni Bożej łaski w zamian za posłuszeństwo, a ludzie, którzy słuchali ich słów byli pod błogosławieństwem Najwyższego, dzięki obcowaniu z Jego Świętym Słowem, chociaż oni również często nie rozumieli go do końca.

Odkąd pozafigurálna ofiara Dnia Pojednania uczyniła czynnym prawdziwe pojednanie, jest możliwym uznanie poświęconych za synów Bożych (Jan. 1:12) i jest możliwym uzyskanie specjalnego wpływu Ducha Świętego jako ducha usynowienia (adopcji). We właściwym czasie, w Wieku Tysiąclecia, Duch ten będzie wylany na wszystkie narody oddane Bogu pod Nowe Przymierze (Joel. 2:28). Podczas Wieku Ewangelii ten Duch synostwa jest zarezerwowany tylko dla klasy synów, „braci i współdziedziców Chrystusowych”. Ta klasa jest wybierana teraz, by kiedyś w przyszłości byli współuczestnikami Boskiej natury; są oni poczęci z Ducha Świętego jako Nowe Stworzenia.

Uczniowie weszli w kontakt z Duchem Świętym przy zetknięciu się z naszym Panem, który miał go nie pod miarą i otrzymali wiele błogosławieństw, ponieważ nie odrzucili (poza Judaszem) jego wpływu na siebie. Ale Jezus ich zapewnił, że daleko większe błogosławieństwa będą ich udziałem i większe korzyści odniosą, gdy się dopełni jego ofiara. Chrystus obiecał swym uczniom, że w jego imieniu Bog ześle im Pocieszyciela, Ducha Świętego, z którym będą nie tylko w kontakcie, ale który będzie w nich mieszkał. Przez nich będzie wywierał wpływ na innych (Dz. Ap. 24:25), ale nikt inny oprócz synów nie mógł go otrzymać jako siły, która by w nim zamieszkała. Nikt inny nie mógł również zostać z nim zapoznany, ponieważ on jest pieczęcią, lub inaczej znakiem synostwa (Jan. 14:16-17).

*„Jeżeli ktoś nie ma ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego”.*

Ci, którzy otrzymują tego Ducha rosną w Prawdzie, która umożliwia im właściwe ocenienie, radość z postępującego duchowego rozwoju i „napełnianie się duchem” Prawdy. Od samego początku spłodzeni z Ducha mogą przyjąć z wiara i ufnością do tronu łaski jako czciciele, „przyjęci w umiłowanym”. Mogą oni rósć w łasce w miarę powiększania się ich wiedzy, wiary i w miarę jak z coraz większą ufnością oddają się pod opiekę swojego Mistrza i postępują jego śladami, jako czciciele w duchu i w prawdzie, których każde uczucie i działanie jest aktem posłuszeństwa wobec Boskiej woli (Żyd. 4:16).

Aż do rozpoczęcia się Wieku Ewangelii poganie byli „bez Boga” i „nie mieli nadziei na świat” – Efezj.



2:12, podczas gdy Żydzi, naród wybrany przez Boga, lud który został przez niego obdarzony Zakonem, obietnicami i błogosławieństwami (Rzym. 3:2) nie otrzymał ducha prawdy, ducha synostwa, a tylko dzięki swoim prorokom dostąpił cienia przyszłych dóbr. Ich świątynia była tylko obrazem prawdziwej świątyni, a ich kapłaństwo było tylko typem prawdziwego kapłaństwa. Nawet ich Najwyższy Kapłan był tylko figurą a ich ofiary były cieniami lepszych ofiar, które miały je zastąpić. Obietnice, które posiadali były zaledwie cieniem obietnic niebieskich, których miał dostąpić zapowiadany duchowy Izrael, jeszcze wówczas nie powołany. To, co Żydzi wiedzieli o Bogu pochodziło jedynie z charakteru obietnic, które On im dał i które miały niebawem nadejść – wiedzieli, że jest On sprawiedliwy i posiada ogromną moc i władzę. Nie wiedzieli natomiast wiele o Bożej miłości, ponieważ ona miała być dopiero objawiona:

*„W tym objawiła się Boża miłość do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli” – 1 Jan 4:9.*

Nic dziwnego zatem, że bez znajomości Bożej miłości, wielkiego i ważnego klucza poznania boskiego charakteru i boskiego planu (naówczas jeszcze niecałkiem objawionego), bez znajomości „tajemnicy zakrytej od wieków”, dopełnionej ofiary Chrystusa i zapieczetowanego Nowego Przymierza – nikt oprócz Jezusa nie wielbił Boga w sposób zupełny, aż do czasu gdy powołani zostali ci z ludzi, którzy zostali obdarzeni Duchem Synostwa i znajomością Prawdy. Jezus uczy, że Bóg nie pragnie więcej czcicieli oddających mu chwałę w ślepej wierze lub we wspaniałych obrzędach, ale szuka prawdziwych czcicieli obdarzonych Duchem i znajomością Prawdy, którzy mogą wielbić jego Imię z inteligentną radością, a nie jedynie z szacunkiem dla jego potęgi oraz wielkości, z pokornym zadowoleniem ze swojej własnej nieznacznosci, ze zgiętym kolanem, a zarazem ze zgiętym sercem. Wręcz przeciwnie, on szuka takich, którzy będą go czcili nie tylko ze względu na jego moc i chwałę, ale ze względu na wysokość, szerokość, głębokość i długość jego miłości, która przekracza ludzkie zrozumienie. Dla takich został przewidziany do zastosowania okup i wprowadzenie pod usprawiedliwienie Chrystusowe. Dla takich została również przewidziana pieczęć synostwa – tych, którzy rozpoznali w Bogu swego Ojca. W dodatku On sprawił, że przez Ducha Świętego mogą oni poznać prawdę, a także iż „czego oko nie widziało, czego ucho nie słyszało” stanie się ich udziałem (1 Kor. 2:9-10).

Teraz zapewne widać wyraźniej, że to poprzez otrzymanego ducha synostwa i z powodu naszej znajomości Boskiego charakteru i planu członkowie Kościoła podczas Wieku Ewangelii mają możliwość czcić Boga w sposób dla niego przyjemniejszy niż mieli to możliwość

czynić Święci Starego Testamentu. Czas, w którym tacy Synowie Boży (Jan. 1:12) byli dopuszczani, by czcić Boga w Duchu i w Prawdzie nadszedł w dniu Pięćdziesiątnicy i trwa przez ostatnich 19 wieków. Aczkolwiek jakże niewielu z tej liczby, co usłyszeli słowa Ewangelii i wzywali imienia Chrystusowego jest takich, którzy przez całkowite poświęcenie się stało się współuczestnikami Ducha Synostwa, zostało uznanych za synów, a przez studiowanie Bożego Słowa oraz przez osiągnięcie takiego stanu uczuć, który jest w całkowitej harmonii z Prawdą i jej Duchem utrzymywało ciągły duchowy kontakt ze swym Zbawicielem i Ojcem!

Uwielbiający stan serca jest konieczny aby zgłębić tajniki Boskiego Planu, by dostąpić poczęcia z Ducha jako synowie Boży. Ten pogląd jest bardzo wyraźnie zasygnalizowany przez naszego Pana, który przeciwstawia nowy sposób oddawania Bogu czci staremu, opartemu na wierze, obrzędach i niejasnym poznaniu. Weźmy dla przykładu Natanela. Zauważmy, jak zwrócił się do niego nasz Pan, nazywając go prawdziwym Izraelitą, w którym nie ma fałszu. On był szczerze oddanym, prawdziwym czcicielem na miarę ówczesnych możliwości i stopnia poznania, ale w nowej dyspensacji zasłużył na miano prawdziwego czciciela. Dlatego więc, zamiast w niejasnych przypowieściach, które mógł usłyszeć, lecz nie zrozumieć, widzieć zachodzące wokół wydarzenia, lecz nie uwierzyć, Jezus wyłożył mu swoją naukę w sposób prosty i oczywisty. Inaczej czynił, gdy przemawiał do tłumów. Dlatego na pytanie Natanela, dlaczego Jezus zwrócił się do niego w sposób tak szczerzy i bezpośredni w odniesieniu do jego charakteru jako Izraelity, Jezus odpowiedział: „widziałem cię pod drzewem figowym”. Nie wiemy, czy Natanel modlił się tam, ale sądzimy, że nie jest bezpodstawnym przypuszczać, iż usłyszawszy o Jezusie jako o Mesjaszu, Natanel szukał tam łaski i mądrości, by móc rozpoznać prawdziwego Mesjasza. Jeżeli tak, to słowa naszego Pana mają jeszcze większe znaczenie jako odpowiedź na jego modlitwę, jako dowód, że Jezus był tak blisko Boga, że nawet skryte świętobliwe myśli jego serca były mu znane, i że został on przez niego przyjęty jako wytrwały poszukiwacz Prawdy, prawdziwy Izraelita. Nic więcej nie wiemy o dalszych losach Natanela; znamy tylko świadectwo Jezusa odnoszące się do stanu jego serca. Możemy wszakże przypuszczać, że był on jednym z „500 braci” mających przywilej oglądać Pana po jego zmartwychwstaniu. Możliwe, że był on jednym z tych, którzy w dniu Pięćdziesiątnicy oczekiwali na zesłanie Ducha Świętego w górnym pokoju. Natanel jako członek domu sług pod przewodnictwem Mojżesza, stał się członkiem domu synów pod wodzą Jezusa (Żyd. 3:5-6). Będąc poczętym z Ducha Świętego mógł czynić postępy w poznawaniu Prawdy, rosnąc z „dziecka w Chrystusie” w „męża” w łasce i wiedzy. Odkąd stał się Nowym Stworzeniem w Chrystusie, mógł czcić Boga w Duchu i w Prawdzie, a oddawanie przez niego chwały



stawało się coraz bardziej doskonałe, w miarę jak zbliżał się do ideału „męża w Chrystusie”.

Inną ilustrację może stanowić Korneliusz. Jego wiara może być porównana z wiarą setnika, którego sługa był chory, a który pokazał swą wiarę w Chrystusa w takim stopniu, że Pan mógł o nim powiedzieć: „*takiej wiary nie znalazłem w Izraelu*”. Świadczenie, które wydał o nim nasz Pan dowodzi, że był on człowiekiem bogobojnym, że troszczył się o lud Boży i modlił się. Jest to piękne świadectwo o nim, zważywszy, że był poganinem, a więc bez nadziei na świecie. Po drugie, nie miał on ducha prawdy, który by mu pozwolił oddawać cześć inaczej niż przez posłuszeństwo i bojaźń Bożą. Zauważmy, że Pan wyszukiwał takie charaktery nie tylko w Izraelu, ale także poza nim, a kiedy czas się wypełnił (skończyły się 70 tygodni łaski dla Izraela, w 3 i pół roku po śmierci Pana Jezusa) i Ewangelia miał zostać przekazana całemu światu, a bariera pomiędzy poganami i Żydami została przełamana, ten sam człowiek Korneliusz, który oddawał cześć według swych najlepszych intencji i wiedzy, został jako pierwszy człowiek z poza Izraela obdarzony łaską. Pomimo swej prawości, bojaźni Bożej i swych modlitw musiał poznać prawdę i ducha prawdy, by stać się takim czcicielem, jakiego Pan szukał i pragnął. Dzięki Boskim wskazówkom wysłał posłańca do Joppy, z zaproszeniem dla Szymona, zwanego Piotrem, który miał jemu i jego domowi przekazać słowa zbawienia (Dz. Ap. 11:12-16). Korneliusz przyjął prawdę i w nią uwierzył, a Bóg zapieczętował go jako jednego ze swoich synów. Stał się czcicielem Boga w Duchu i w Prawdzie i nie wątpimy, że potem nastąpił jego wielki duchowy rozwój w łasce i poznaniu.

Innym czcicielem Boga pod prawem Zakonu, ale nie w Duchu i w Prawdzie (ponieważ te nie zostały jej jeszcze przekazane) była Lidia. Kobieta ta prowadziła rozległe interesy handlowe i to do niej został wysłany ap. Paweł, po swym przyjeździe do Filipi. Będąc czcicielem Pana według starych zasad, była gotowa przyjąć Prawdę. Podczas gdy uszy innych ludzi pozostawały zamknięte, ona otworzyła je dla słów Ewangelii; gdy serca innych były nieporuszone, Bóg otworzył jej serce, już poświęcone i czekające. Dzięki temu została przyjęta do domu synów, do grona czcicieli Pana w Duchu i w Prawdzie (Dz. Ap. 16:14).

Możemy wspomnieć również Justusa, który docenił naukę ap. Pawła, gdy ten nauczał w Koryncie, i który

został nazwany „czcicielem Pana” i został uznany za godnego słowa Prawdy, jej Ducha i błogosławieństwa (Dz. Ap. 18:7).

Rzeczywiście, według słów naszego Pana, Ojciec szuka takich czcicieli, którzy będą go czcić w Duchu i w Prawdzie. Możemy zauważyć, że całe posłannictwo Ewangelii polega na wyszukiwaniu spośród ludzkości takich właśnie prawdziwych czcicieli, których zadaniem jest przekazać tę Radosną Nowinę dalej. Prawdza ma za zadanie oddzielić powierzchownych od prawdziwych czcicieli. Dlatego działalność ap. Pawła była określona przez jego oskarżycieli i przeciwników następującymi słowami:

*„Ten człowiek naucza ludzi, by czcili Boga niezgodnie z prawem”* - Dz. Ap. 18:13.

Wyrażanie uwielbienia w Duchu i w Prawdzie nie sprowadza się jednakże jedynie do modlitwy, oddawania czci podziękowaniami. Ono sięga głębiej niż te rzeczy wymienione powyżej, ono sięga serca, uczuć i wyraża się nie „oddawaniem czci”, pojedynczymi uczynkami, lecz raczej okazuje się przez życie pełne uwielbienia, życie, w którym przez poczęcie z Ducha i znajomość boskiego planu jednostka staje się tak bliska Bogu i tak blisko jego prawa i zarysów Jego planu, że według słów naszego Pana, jej pożywieniem i napojem staje się czynić wolę Bożą. To znaczy właśnie oddawać Bogu cześć w Duchu i w Prawdzie. Odbiciem tej postawy będzie zgięte kolano i potrzeba bliskiej, bezpośredniej rozmowy z Bogiem przez osobistą modlitwę, a także poprzez modlitwę rodzinną i w gronie domowników wiary. Taka postawa znajdzie swój wyraz we wszystkich uczynkach, w słowach i w życiu. Takie serce będzie chciało przedłożyć wszystkie talenty, jakimi zostało obdarowane, przed wolę Bożą i Chrystusa. To jest właśnie wypełnienie sensu oddawania Bogu czci, takiego uwielbienia szuka nasz Ojciec. Tylko tacy, których serce jest w pełni oddane Panu, którzy służą mu w Duchu i w Prawdzie i wypełniają jego wolę w sobie, w swych słowach i uczynkach są w pełni czcicielami Pana, których On pragnie. To oni są „maluczkim stadkiem”, wiernym „królewskim kapłaństwem”.

Watch Tower  
R-2071  
„Straż”

Tłumaczył: Przemek Pietrzyk